

# ODCINANIE SIĘ OD WIELKIEGO BRATA - PODSUMOWANIE 2018 ROKU W UKRAIŃSKIEJ ENERGETYCE

---

Rok 2018 dla ukraińskiej energetyki umocnił ogólny trend do zrywania więzów z Federacją Rosyjską. Można też konstatować powolny, choć nierównomierny, w zależności od segmentu, ruch do reform sektora. Osiągnięcia Kijowa przeważają nad jego niepowodzeniami. Największe ryzyko dla przyszłości sektora wiążą się z wyborami prezydenckimi i parlamentarnymi oraz rozstrzygnięciami wokół gazociągów eksportowych Rosji.

## Sukcesy

Na tytuł wydarzenia roku 2018 w energetyce Ukrainy śmiało może pretendować **ogłoszenie przez Trybunał Arbitrażowy w Sztokholmie pod koniec lutego drugiej części werdyktu w sprawie między Gazpromem i Naftohazem**. Ukraińska spółka odniosła w niej przekonujące zwycięstwo, które przypieczętowało proces rozrywania rosyjsko-ukraińskich więzów gazowych. Ewentualna porażka Naftohazu w obydwu postępowaniach (dotyczących kontraktów na kupno gazu i jego tranzyt) byłaby katastrofą nie tylko dla ukraińskiego koncernu, ale przyszłości sektora gazowego nad Dnieprem. Tych scenariuszy udało się uniknąć z bardzo solidną nawiązką. Orzeczenie przyniosło Naftohazowi szereg doraźnych korzyści finansowych sięgających 4,63 mld USD. Sąd zobowiązał też Gazprom do egzekwowania zasady *ship or pay* na poziomie 110 mld m<sup>3</sup> rocznie do końca trwania kontraktu (czyli do 1 stycznia 2020 roku). Nieudaną dla Kijowa w tym postępowaniu była zaś próba narzucenia zasad europejskich do obowiązującego kontraktu tranzytowego, co *de facto* uniemożliwia prawne przeprowadzenie *unbundling* Naftohazu przed 1 stycznia 2020 roku. Demonstracja przez Gazprom frustracji po orzeczeniu i nieudane próby wywołania kryzysu gazowego nad Dnieprem w marcu 2018 roku pokazały, że rosyjski koncern stracił niegdyś potężny instrument nacisku na Ukrainę. Jednocześnie rosyjska odmowa wykonania decyzji Trybunału zmusiła Naftohaz do początku egzekwowania werdyktu poprzez areszt majątku Gazpromu w Europie i USA. Proces ten może jeszcze przynieść niejedną niespodziankę.

W roku ubiegłym ugruntowano tendencję do **redukcji zależności od dostaw węgla grup antracytowych z Rosji**, która powstała po 2013 roku na skutek wojny na Donbasie. Dzięki realizacji kilku projektów infrastrukturalnych udraźniających przesył w Zjednoczonym Systemie Energetycznym zdołano zastąpić moce wytwórcze „antracytowych” elektrowni innymi źródłami – głównie energią jądrową. Na kilku obiektach przeprowadzono także modernizację bloków polegającą na umożliwieniu im spalania węgla grup gazowych. W efekcie tych działań zapotrzebowanie elektrowni na węgiel grup antracytowych w ub.r. spadło o 19% (po jeszcze większym spadku w roku 2017 – o 44%). Nieudana próba Moskwy zablokowania dostaw węgla z Rosji na Elektrownię Łużańską w drugiej połowie roku pokazała, że Kijów odniósł namacalne sukcesy w minimalizowaniu wrażliwości od agresora. Obecnie problematyczną może ona być tylko w przypadku kilku lokalnych obiektów, które i tak mają spore

pole manewru w razie odcięcia dostaw. To niezaprzeczalny sukces Ukrainy w stabilizowaniu pracy energetyki.

Zeszły rok potwierdził systematyczny trend do **stopniowego rozluźniania rosyjsko-ukraińskich więzów w sektorze jądrowym**. Dostawy paliwa jądrowego amerykańsko-japońskiej *Westinghouse* do ukraińskich elektrowni utrzymano na maksymalnie dopuszczanym poziomie 35% (zgodnie z obowiązującym kontraktem Enerhoatomu z rosyjskim TWEL, co najmniej do 2020 roku odsetek rosyjskiego paliwa jądrowego na ukraińskich elektrowniach nie może spaść poniżej 65%). W ub.r. Enerhoatom podpisał z *Westinghouse* kolejną umowę do 2025 roku, która prawdopodobnie pozwoli odwrócić proporcje dostaw – mówi się o 55% dla amerykańskiego dostawcy. Dla elektrowni jądrowych nad Dnieprem, które tradycyjnie w 100% były zależne od rosyjskiego paliwa to ogromny sukces.

Kijów znacząco przyspieszył prace w zakresie budowy przechowalni zużytego paliwa jądrowego – jej projekt realizuje amerykańska *Holtec*. Ma on pozwolić na zaoszczędzenie około 200 mln USD rocznie, które obecnie Kijów płaci Rosji. Przez cały rok aktywnie prowadzono same prace budowlane, a także podpisano umowę o finansowaniu projektu z amerykańską agencją OPIC. Początek przemysłowej eksploatacji przechowalni jest zaplanowany na lata 2020–22. Szerzej niezauważanym jest również wyraźny dryf ukraińskich zakładów sektora jądrowego do redukcji współpracy z kontrahentami rosyjskimi na rzecz podmiotów zachodnich. Wśród ich partnerów są m.in. wspomniana *Westinghouse* oraz japońska *Toshiba* i francuska *Orano*. Dodatkowo znacząco wzrosły też zamówienia elektrowni kierowane do rodzimych zakładów przemysłowych. W ten sposób Rosja praktycznie straciła ukraiński rynek usług i serwisowania. Wreszcie, Kijów snuje dalekosiężne plany współpracy z *Holtec* w zakresie budowy i eksploatacji reaktorów SMR-160. Nie wiadomo jaki będzie rezultat tych zabiegów, ale Ukraina wygląda na zdeterminowaną, co potwierdziła w zeszłym roku.

W 2018 roku Ukraina kontynuowała na dobre rozpoczęty dopiero w 2017 roku **proces deregulacji sektora wydobycia gazu ziemnego, co w perspektywie ma pozwolić na osiągnięcie samowystarczalności gazowej**. W ub.r. ogłoszono pierwsze aukcje online, co ma poprawić poziom przejrzystości sektora i zwiększyć konkurencję. Zlikwidowano 15 pozwoleń niezbędnych do działalności poszukiwawczej i uproszczono dostęp do ziemi. Ujednolicono taryfy „na wejściu” do GTS dla firm wydobywczych zgodnie z zasadami europejskimi, a także uproszczono system płatności za koncesje. Dostęp do baz danych z informacją geologiczną został znacząco ułatwiony. W świetle pozytywnych sygnałów obserwowanych jeszcze w 2017 roku (zmiany podatkowe, skrócenie biurokratycznej gehenny) należy oczekiwać przyspieszenia prac poszukiwawczych i wydobywczych w najbliższych latach. Jednocześnie trzeba mieć świadomość, że zakładane w rządowych planach pułapy wydobycia mają szansę na materializację najszybciej około 2023–2025 roku, a nie jak planowano – w 2020 roku.

Ważnym, choć przejściowym, krokiem dla reform ukraińskiej energetyki było **podjęcie decyzji o podwyżce cen na gaz dla gospodarstw domowych o 23,5% od listopada 2018 roku**. Pełne urynkowanie tych cen jest jednym z warunków koniecznych reformy sektora gazowego Ukrainy. Oczywiście nastąpiło to w ścisłym związku z porozumieniem Kijowa z MFW, który uzależnia dalsze kredytowanie Ukrainy od ostatecznego urynkowania cen. Mimo tego, ten krok ukraińskich władz zasługuje na pochwałę, zwłaszcza jeśli wziąć pod uwagę bliskość w czasie decyzji do wyborów prezydenckich i parlamentarnych.

W 2018 roku doszło do **znaczącego umocnienia niezależności regulatora energetyki (NKREKP)**. W połowie roku ukończono pierwszy etap rotacji kadrowych w regulatorze, który charakteryzował się zupełnie nowym dla tego organu stopniem niezawisłości. Oprócz nowych, przejrzystych procedur wyłaniania członków NKREKP, zwraca uwagę umocnienie swobody finansowej organu, który teraz funkcjonuje dzięki składkom uczestników rynków energetycznych. Nie należy jednak mieć złudzeń – pierwsze miesiące pracy nowego składu regulatora pokazały, że kanały

oddziaływania nań ze strony władz i środowisk oligarchicznych zostały częściowo zachowane. Nowy skład nie rozwiązał na razie żadnego najbardziej palącego problemu pozostawionego w spadku przez poprzedników. Jednocześnie porównanie pracy obu ekip w regulatorze – obecnej i poprzedniej – ewidentnie wypada na korzyść nowego składu NKREKP.

W 2018 roku **zanotowano symptomy systemowego podejścia do problemu poprawy efektywności energetycznej**. Dotąd działania miały niemal wyłącznie charakter doraźny. W ub.r. nareszcie opracowano model monetyzacji subsydiów na opłatę usług komunalnych, czyli wypłaty „żywymi” pieniędzmi dotacji dla najbardziej potrzebujących. W zamyśle ma to dać impulsy do oszczędzania energii, bo niewykorzystane środki dotowani będą mogli przeznaczyć na własne cele. Nie jest on idealny i do końca nie jest jasnym, na ile sprawnie ten model zadziała, ale niewątpliwie pojawiła się szansa na rujnację schematu, w którym państwo wypłacając solidne subsydia faktycznie zabijało impulsy do oszczędzania. Rozpoczęto także gromadzenie środków Funduszu Efektywności Energetycznej, który ma zacząć funkcjonowanie w II połowie 2019 roku.

## **Porażki**

Największym fiaskiem Kijowa wydaje się **brak namacalnych sukcesów w przeciwdziałaniu projektom Nord Stream 2 i Turk Stream**. To zagadnienie ma dla Ukrainy dość szeroki wymiar – od starań o zaostrenie i egzekucję sankcji zachodnich wobec Rosji i konkretnie jej gazociągów eksportowych, przez dokończenie rozdziału właścicielskiego w Naftohazie i zaproszeniu do zarządzania GTS inwestora z krajów zachodnich i aż do podpisania z Gazpromem nowego kontraktu na przesył surowca po 1 stycznia 2020 roku. W żadnym z wymienionych obszarów Kijowowi nie udało się uzyskać przekonujących postępów. Sukces walki o egzekucję sankcji (mowa o amerykańskiej ustawie CAATSA) nadal jest kwestią otwartą, *unbundling* Naftohazu wyraźnie się wydłuża, co automatycznie utrudnia zaproszenie inwestora, a trójstronne negocjacje UE-Ukraina-FR dotyczące nowego kontraktu na razie nie przyniosły żadnych postępów i toczą się według rosyjskiego scenariusza. Przy czym Kijowowi nie udało się przekształcić Brukseli z „pośrednika” w „sojusznika” w negocjacjach z Moskwą.

**Rok 2018 nie zmienił niczego w zakresie zależności ukraińskiego rynku od dostaw paliw płynnych z Rosji, a także Białorusi**. Traktowanie paliwa produkowanego w białoruskich zakładach jako *de facto* rosyjskiego jest uzasadnione z uwagi na przetwarzanie tam rosyjskiej ropy naftowej, a także ze względu na coraz bardziej udane próby Moskwy polegające na wciąganiu Mińska do swych działań hybrydowych wobec Ukrainy. Ponadto nawet, jeśli władzom białoruskim uda się wyjść z tarczą w obliczu obecnych nacisków Kremla, to ceną może być właśnie koordynacja polityki wobec Ukrainy. Powyższe okoliczności czynią dość wrażliwym dwa segmenty paliw – olej napędowy i LPG. Łączny odsetek produktów z Rosji i Białorusi na rynku Ukrainy w ub.r. stanowił około 75% dla oleju napędowego (41% - FR i 34% - Białoruś) oraz 71% dla LPG (39% - FR i 32% - Białoruś, ale około 10-15% z nich to paliwo rosyjskie trafiające nad Dniepr tranzytem przez Białoruś). Możemy, zatem mówić o utrzymaniu uzależnienia od dostaw diesla i LPG. Co więcej, w 2018 roku import oleju napędowego z FR pobił nowy rekord – 2,7 mln ton. Kreml zachowuje, zatem instrument wpływu na Ukrainę. Choć nie pozwoli to na wywołanie paraliżu ukraińskiego rynku paliw, to Moskwa może z łatwością kreować poważne kryzysy cenowe. Ukraińskie władze wyraźnie bagatelizują ten problem.

Po raz kolejny **fiaskiem zakończyły się próby prywatyzacji przedsiębiorstw energetycznych**, które znowu odłożono na kolejny rok. Konkursy na sprzedaż akcji 5 obłenerho, elektrociepłowni, kopalni Krasnołymańskiej i Turboatomu w ogóle się nie odbyły. Próba sprzedaży akcji Centrenerho była nieudana i konkurs zerwano. Zatem, tzw. „wielka prywatyzacja” ukraińskiej energetyki zaprezentowała swe mało przejrzyste i zachęcające oblicze zanim się na dobre rozpoczęła. Tymczasem media informują o coraz większej determinacji ukraińskich środowisk oligarchicznych w kupnie planowanych na sprzedaż obiektów, co nie rokuje dobrze dla przyszłości procesu. Generalnie

nie udało się ograniczyć wpływów grup oligarchicznych w poszczególnych segmentach energetyki, które deformują zasady wolnej konkurencji.

Mimo zapowiadanych planów restrukturyzacyjnych **nie doszło do reform sektora węglowego**. Ogłoszone pod koniec 2017 roku plany restrukturyzacyjne kopalni przewidujące m.in. zamknięcie nierentownych obiektów, nie zostały zmaterializowane. Przeciwnie, częściowo reaktywowano nawet dotacje, które konserwują archaiczny stan kopalni. Równoległe miało miejsce dalsze rozszerzanie wpływów kompanii „Ukrdoninvest” Witalija Kropaczowa, które nie zachęca potencjalnych inwestorów do zaangażowania w sektor.

Rozczarowaniem można nazwać **brak przełomu w tworzeniu warunków do rozwoju odnawialnych źródeł energii (OZE)**. Najbardziej zasadnicze problemy z tym związane – brak precyzyjnych i długoterminowych ram rozwojowych, niesprzyjający klimat inwestycyjny, brak wystarczających środków inwestycyjnych – pozostały praktycznie bez zmian. Ponadto doszło do umocnienia pozycji dużych firm (zwłaszcza DTEK OZE Rinata Achmetowa), co w przyszłości może oznaczać jego dominację także w tym segmencie. Można zatem powiedzieć, że powolny, ale jednak rozwój OZE na Ukrainie odbywa się nie „dzięki”, a „wbrew” okolicznościom.

### **Podsumowanie i perspektywy**

Przedstawiony powyżej bilans sukcesów i porażek ukraińskiej energetyki w 2018 roku jest bez wątplenia dodatni, choć pozostawia spory niedosyt. **Zestawienie osiągnięć z niepowodzeniami pozwala, zatem na konstatację, że sektor energetyczny Ukrainy przez ostatni rok ogółem zmierzał we właściwym kierunku**. Oczywiście cieniem na tym kursie kładzie się nierównomierne rozłożenie sukcesów w poszczególnych segmentach, niskie tempo reform, brak spójności przemian i wspomniane powyżej przykłady fiaska. Jednak oprócz dwóch pierwszych, reszta nie ma dużego znaczenia. Na ich tle, dokonania Kijowa wyglądają znacznie bardziej przekonująco.

Ukraińska energetyka przypomina statek, nie wszystkie elementy którego funkcjonują właściwie w następstwie silnego sztormu. Jednocześnie kieruje się w jasno wyznaczonym kierunku, choć tempo tego ruchu nie zachwyca. Wyzwania stojące przed tym statkiem w roku 2019 i kolejnych latach są na tyle poważne, że dalszy ruch w obecnym tempie nie będzie wystarczającym. Kompleks zagadnień związanych z NS 2 i przyszłością GTS, konieczność kolejnych podwyżek na gaz, start rynkowego kształtowania cen na energię elektryczną – tylko tych najważniejszych wyzwań wystarczy, by konstatować, że **Kijów będzie potrzebował jeszcze bardziej wyrazistego poparcia Zachodu – nie tylko finansowego, ale także, a może przede wszystkim, politycznego**. Tymczasem w bieżącym roku nad Ukrainą wisi jeszcze ryzyko wymiany „załogi” na skutek wyborów prezydenckich i parlamentarnych. To właśnie decyzje Ukraińców przy urnach zdecydują, dokąd i w jakim tempie popłynie statek „ukraińska energetyka”.